

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia IX (2011)

*Elżbieta Oramus*

## **Kozak w *Ogniem i mieczem* – portret zbiorowy**

Postać Kozaka trafiła na karty literatury polskiej wprost z pola bitwy. Nie oznacza to jednak, że utrwałała ona jego obraz tylko i wyłącznie w kontekście wojny, bowiem część pisarzy koncentrowała się na życiu codziennym ludności ukraińskiej. Jednak od samego początku Kozak był postacią niejednoznaczną, ocenianą niemal zawsze w sposób krańcowo różny. Raz jawił się jako obrońca ojczyzny, szczerzy, oddany i niezwykle waleczny „mołojec”; raz jako buntownik, pijak, półdzikus. Obrazy takie współistniały na kartach literatury i konsekwentnie tworzyły niepowtarzalny obraz mieszkańca Ukrainy, który, podobnie jak ziemia, na której się wychował, stał się synonimem tajemnicy, niepokojąc i pociągając zarazem. Wśród licznych prób sportretowania tej formacji wojskowej i społecznej na uwagę zasługuje *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza jako dzieło, które bez wątpienia utrwaliło stereotyp Kozaka w literaturze polskiej<sup>1</sup>. Żadna z późniejszych prób literackich nie zdołała przyćmić Sienkiewiczowskiej kreacji.

Osią, która konstruuje podstawowe zręby charakterystyki Kozaków w powieści jest ich nierozzerwalny związek z ziemią, której czują się dziećmi i obrońcami oraz narastający konflikt z Rzeczypospolitą, której prawom podlegają. O ile postaci indywidualne kreowane przez Sienkiewicza są zawsze nosicielami cech wyrazistych, często sprzecznych i dających niejednoznaczną ocenę ich nosicieli, o tyle bohater zbiorowy zostaje umasowiony, obdarzony zespołem cech unifikujących, zacierających jakiegokolwiek różnice, sprowadzających ocenę działań do jednego – z góry przez autora zaprojektowanego – wniosku.

Mieszkańców ziem ukraińskich poznajemy takimi, jakimi widzą ich postaci powieści. Pierwsze informacje na ich temat zostają wprowadzone jako wynik rozważań Zaćwilichowskiego i Barabasa o konsekwencjach ucieczki Chmielnickiego na Sicz. Wspomniani interlokutorzy to postaci dla Ukrainy znaczące. Zarówno Zaćwilichowski, jak i Barabasz, to ludzie starzy, bardzo dobrze znający obyczaje panujące w całej południowo-wschodniej części kraju. Ich bezsilność, wynikająca

---

<sup>1</sup> Istnieje wiele prac poświęconych stereotypowym wyobrażeniom na temat Kozaków. Zob. np. P. Andrusieczko, *Postać Kozaka w folklorze i obyczaju polskim*, [w:] *Oblicza wschodu w kulturze polskiej*, red. G. Kotlarski, M. Figurski, Poznań 1999; P. Borek, *Ukraina w staropolskich dziuryskach i pamiętnikach. Bohaterowie, fortece, tradycje*, Kraków 2001.

z podeszłego wieku, została zrównoważona doświadczeniem i wiedzą zdobytą w codziennym obcowaniu z przedstawicielami tej tak niezwyklej społeczności. Obaj odgrywali niegdyś znaczną rolę, Zaćwilichowski jako komisarz sprawujący nadzór i władzę nad tym obszarem, zaś Barabasz jako pułkownik kozacki „trzymający za gardło” całe Zaporozie. Obaj zostali ukazani jako ludzie cieszący się uznaniem nie tylko wśród uprzywilejowanej szlachty – w tym rodziny Wiśniowieckich – ale i prostych Kozaków. Nie bez przyczyny więc to Barabasz obejmuje wzrokiem zgromadzone na placu towarzystwo, które następnie zostaje opisane przez narratora jako tłuszcza, w której wyróżniają się:

[...] postaci podobniejsze do zbójów niż do pasterzy, okrutne, straszne, pokryte łachmanami rozmaitych ubiorów. Większa ich część była przybrana w tobuły baranie albo w niewyprawne skóry wełną na wierzch, rozchełstane naprzodzie [...] Każden zbrojny, ale w najrozmaitszą broń: jedni mieli łuki i sajdaki na plecach, niektórzy samopały albo tak zwane z kozacka „piszczele”, inni szable tatarskie, inni kosy lub wreszcie tylko kije z przywiązaną na końcu szczęką końską. Między nimi kręcili się mało co mniej dzicy, choć lepiej zbrojni Niżowcy [...]; dalej czumacy z bronią, stepowi i leśni pasiecznicy oraz woskoboje z miodem, osadnicy leśni ze smołą i dziegciem; dalej chłopci z podwodami. Kozacy rejestrowi, Tatarzy z Białogrodu i Bóg wie kto – włóczęgi – siromachy z końca świata. [...] Wszystko to razem było dzikie i rozszalałe. [...] A poza tymi tłumami stała jeszcze Sicz, stało Zaporozie od niedawna okiełznane i w karby po Masłowym Stawie ujęte, ale gryzące niecierpliwie munsztuk., pomne dawnych przywilejów, nienawidzące komisarzy, a stanowiące zorganizowaną siłę. Siła ta miała przecie za sobą sympatię niezmiernych mas chłopstwa [...]<sup>2</sup>

Owa różnorodność charakterów, wykonywanych zawodów, a wreszcie i zajmowanych w hierarchii społecznej pozycji, ma charakter pozorny, służący, poza próbą pozostania wiernym historycznym faktom, oddaniu wewnętrznego ruchu i wrzenia, jakie panuje w szeregach kozaczyzny. Opisywani ludzie to naród dziki i nieokiełznany, żyjący poza kulturą, nieskrępowany przez żadne zasady czy umowy społeczne, nie licząc wspólnego dążenia do wolności, przywilejów i zrzucenia znienawidzonego jarzma polskich możnowładców kresowych. To potężna niszczycielska siła zdolna znieść z powierzchni ziemi wszystko, co napotka na swojej drodze; siła, którą tworzy pierwotna, niemal zwierzęca dzikość obyczajów i codzienne życie na stepach wśród Dzikich Pól.

Narrator, patrzący oczami starego pułkownika, oddaje zarówno przerażenie, jakie wzbudza ta ludzka masa, jak i fascynację jej destruktywnymi mocami. Dowodem niech będzie porównanie ich do dzikiego, rozszalałego konia, którego niedawno, jak się wydawało, udało się okiełznać i ująć w karby, a który wciąż niecierpliwie gryzie munsztuk, pamiętając o utraconej wolności i próbując ją odzyskać.

Sienkiewicz docenia to właściwe Kozakom dążenie do utrzymania niczym nieskrępowanej swobody. Walka i upór stają się jednak udziałem tylko rycerzy-Kozaków, nie zaś pospolitego chłopstwa zwanego też czernią. Toteż Zaporoziec – najbardziej reprezentatywny przedstawiciel ludu ukraińskiego, stoi daleko wyżej w jego hierarchii od chłopca, co znalazło także swoje odzwierciedlenie w powieści:

<sup>2</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Wrocław 1998, s. 24.

Wówczas Zaporozcy lub Tatarzy stojący na straży odpierali tłum, grzmocąc po łbach napastników drzewcami od pik, łukami lub batami z byczej skóry [...] Niżowi bowiem przyjmowali chętnie w czasie buntów pomoc czerni, ale pogardzali nią bez porównania więcej od szlachty [...] Sam Chmielnicki darowywał potem niejednokrotnie znaczna ilość czerni Tatarom, którzy gnali ją do Krymu i stamtąd sprzedawali do Turcji i Azji Mniejszej<sup>3</sup>.

Bez wątpienia autora *Trylogii* urzeka mit niepokornych dzieci wolności, których nazywa „sokołami” i „orłami stepowymi”. Określenia te zawierają w sobie myśl o bohaterstwie, godności, dumie, bogatej fantazji i graniczącej z zuchwałością odwadze. Podkreślając jednak to, co w tych dzikich dzieciach stepów najbardziej zniewala, ani przez chwilę nie zapomina, że te „sokoły”, te „orły stepowe” pragną dla własnych korzyści zabić wspólną matkę trzech narodów. Dlatego w jego oczach Ukraina dzieli się na dwa obozy: ten który trwa przy królu oraz ten, który brata się ze śmiertelnym wrogiem ojczyzny – Tatarami. Wierna część Ukrainy to dzieci Rzeczypospolitej; buntownicy to zło, które należy zdławić za wszelką cenę:

Nieszczęsna Ukraina rozdzieliła się na dwie połowy; jedna śpieszyła na Sicz, druga do obozu koronnego; jedna opowiadała się przy istniejącym porządku rzeczy, druga przy dzikiej swobodzie; jedna pragnęła zachować to, co było owocem wiekowej pracy, druga pragnęła jej owo dobro odjąć<sup>4</sup>.

Sienkiewicz dobrze zdawał sobie sprawę z tego, co pchnęło Kozaków oraz ukraińskich chłopów do walki z Rzeczypospolitą, toteż nie próbuje zaprzeczać uciskowi i skrajnemu wykorzystywaniu poddanych przez polskich panów. Wielokrotnie, tak poprzez komentarz narratora, jak i opinie wygłaszane przez bohaterów, zwraca uwagę na społeczne podłoże buntu:

[...] wierzymy, że na paniw czarna godzina nadchodzi. I nie będzie ich ani na ruskim, ani na tatarskim brzegu, ni panów, ni kniazioń, tylko Kozaki, wolni ludzie będą – i nie będzie ni czynszu, ni czopowego, ni suchomielszczyzny, ni przewozowego, i nie będzie Żydów [...] Ciężka nasza chłopska dola, a dawniej inaczej bywało. – Czyja ziemia? kniazia; czyj step? kniazia; czyj las? czyje stada? kniazia; a dawniej był boży las, boży step; kto przyszedł pierwszy, to wziął i nikomu nie był powinien. Teraz wsio paniw a kniaziej [...]<sup>5</sup>

Warto jednak zauważyć, że opinie tego rodzaju zawsze włączane są w szerszy kontekst wypadków politycznych, które poddają w wątpliwość ich zasadność, lub przynajmniej ograniczają ich prawdziwość do grupy chłopów, którzy nie mają prawa decydowania o samych sobie, a co dopiero o losach kraju. Bezpośrednim skutkiem takiego zabiegu jest obarczenie odpowiedzialnością za zaistniałe zło przywódców powstania, którym przypisuje się nieczyste intencje. Ponadto zwrócenie uwagi na przyczyny zjawiska nie jest jeszcze tożsamy z akceptacją jego następstw. W rzeczywistości następuje proces odwrotny, powstanie (określane w powieści najczęściej mianem rebelii, co także ma charakter wartościujący) zostaje napiętnowane jako

---

<sup>3</sup> Ibidem, s. 136.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 193.

wystąpienie przeciwko władzy boskiej, która ustaliła taki, a nie inny porządek społeczny na ziemi. Stanowisko takie wiąże się z przekonaniem, że wszelka władza na świecie pochodzi od Boga, kto zatem podnosi rękę na zalegalizowaną zwierzchność pana, ten dokonuje zamachu na prawo boskie. Pogląd ten włożył autor w usta pogromcy powstańców, bohatera narodowego z okresu potopu szwedzkiego – Stefana Czarnieckiego. Na jego autorytet się powołuje, gdy daje zapewnienie, iż bunty chłopów „Bóg sam pokarze, gdyż występując przeciw zwierzchności, jego to woli się oponują”, a zaraz potem dodaje pocieszająco: „Siły hetmanów stoją jeszcze nieporuszone, a za nimi cała potęga Rzeczypospolitej, zatem prawa władzy i woli boskiej”<sup>6</sup>.

Tego rodzaju historiozoficzna wykładnia zdarzeń ma istotne znaczenie dla sposobu postrzegania samych powstańców. Skoro po stronie walczących o utrzymanie istniejącego *status quo* stoi sam Bóg, moce, które wspomagają Kozactwo, muszą pochodzić od Szatana. Walka mocy piekielnych z niebiańskimi tłumaczy w *Ogniem i mieczem* krwawe obrazy bratobójczej rzezi:

Piekle odczepiło z łańcuchów wszystkie zbrodnie i puściło je na świat, by pohulały: więc mord, grabież, wiarołomstwo, rozbestwienie się, gwałt, rozbój i szaleństwo zastąpiło pracę, uczciwość, wiarę i sumienie [...] Życie straciło wartość<sup>7</sup>.

Ten i jemu podobne wnioski służą wykazaniu, że wypadki na Ukrainie stanowią urzeczywistnienie Sądu Ostatecznego. Oprócz bezpośrednich wzmianek na ten temat, pojawiają się także fragmenty pośrednio mówiące o strasznym *dies irae*. Najczęściej w tym celu autor posługuje się obrazem utrwalonym w biblijnych proctwach, które zapowiadały niecodzienne zjawiska zachodzące na nieboskłonie. Według przepowiedni, Słońce miało przestać oświecać ziemię, zaś księżyc przybrać barwę purpury<sup>8</sup>. A oto fragment powieści, który zdaje się wyznaczać taką właśnie historiozoficzną wykładnię bratobójczych walk pomiędzy Polakami i Ukraińcami:

Wielkie będzie przelanie krwi na Ukrainie, niebo czerwieni się okrutnie, a i miesiąc jakoby we krwi pływa<sup>9</sup>.

Konsekwencją prezentowanej oceny zaistniałych zdarzeń stało się swoiste postrzeganie roli, jaką w nich odegrał Chmielnicki. Kozacy chcieli widzieć w nim miecz Boga, który wykonuje wyrok na ciemięskich panach; Polacy widzieli w nim natomiast wcielenie antychrysta, którego potęga wzrasta wraz z postępującym upadkiem Rzeczypospolitej:

A z tych wszystkich klęsk, mordów, jęków, dymów i pożarów podnosił się tylko jeden człowiek coraz wyżej i wyżej, olbrzymiał coraz straszliwiej, zaciemniał już niemal światło dzienne, rzucał cień od morza do morza. Był to Bohdan Chmielnicki<sup>10</sup>.

Klęska wojsk koronnych, która przybliżyła upadek potęgi państwa, odczytywana była w tym kontekście jako kara od Boga. Toteż śmiało mógł Sienkiewicz, opisując porażkę nad Żółtymi Wodami, napisać, że „deszcz padał i padał, jakby samo

<sup>6</sup> Ibidem, s. 134.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>8</sup> Por. Łuk. 21: 26–27; Joela 2:2,11,30–31; Amosa 5: 18; 8:9.

<sup>9</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem...*, s. 194.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 140.

niebo chcieli Zaporozu przyjść w pomoc<sup>11</sup>. O ile jednak Kozacy, jak już wspomniano, widzieli w tym sprawiedliwość za poniesione krzywdy, o tyle Polacy rozumieali, że chodzi tu o dostrzegalny w narodzie upadek moralny, plenienie się prywaty i odstąpienie od tradycji rycerskich.

Kozacy Zaporoscy i czerń często zostają tedy ukazani jako ślepe narzędzia w rękach Chmielnickiego. Autor zdaje się mówić: to byli dzicy, ale prości ludzie, zostali wykorzystani przez człowieka, który dla zaspokojenia własnych ambicji gotów był wytracić swój naród. Tak właśnie widzi Kozaków Skrzetuski:

Winni są, ale i zaślepieni, gdy z motyką na słońce się porwali [...] Winni są, ale nieszczęśliwi, gdy dali się porwać jednemu człowiekowi, który ich na oczywistą zgubę prowadzi<sup>12</sup>.

Bohater wielokrotnie podkreśla, że na pokonanych Kozakach nie pragnąłby zemsty. „Pogromiła [Rzeczypospolita – E. O.], jak królowa, wybaczy jak matka”<sup>13</sup> – myślał o perspektywach, jakie mogły się rysować przed mieszkańcami Ukrainy po szybko zakończonym powstaniu. Patrząc zaś na opłakane skutki buntu Chmielnickiego, na rzezie i pożogi, „trudno było zrozumieć, przeciw komu ten człowiek rękę podniósł, bo jego własny kraj jęczał przede wszystkim pod brzemieniem niedoli”<sup>14</sup>.

Obraz Ukraińców, jaki na wstępie rysuje narrator, stopniowo się wypełnia i zyskuje na wyrazistości. Autor sięga po wszelkie możliwe środki, aby sportretować Kozactwo w określony przez cele swojej twórczości sposób. Posługując się w mistrzowski sposób funkcjonującymi w świadomości Polaków stereotypowymi wyobrażeniami na temat kozaczyzny, z wolna, ale konsekwentnie kreśli jednoznaczną ocenę żywiołu, z jakim już wkrótce przyjdzie walczyć Rzeczypospolitej:

[...] na Zadnieprze szły bowiem najniespokojniejsze z Ukrainy żywioły, ciągnęli osadnicy nęceni rolą i żyznością ziemi, zbiegli chłopci ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej, przestępcy uciekający z więzień, słowem, jakoby rzekł Livius: „*pastorum convenarumque plebs transfuga ex sius populis*”<sup>15</sup>.

Brać kozacka jawi się więc jako mieszanina nieposłusznego chłopstwa i elementu przestępczego. Nęceni dogodnymi warunkami do uprawy roli, a także możliwością dokonywania łupieżczych wypraw na ziemię Tatarów, zwolna opanowywali Zadnieprze, tworząc zamkniętą społeczność ludzi wolnych, choć wyjętych spod prawa.

Jednak nie zawsze tak było. Niegdyś członkami bractwa Niżowego byli także przedstawiciele szlachty, którzy przybyli tu, by szukać lepszego życia<sup>16</sup>. Takich przykładów w powieści zresztą nie brakuje. Wszak założycielem Siczy Zaporoskiej był nie kto inny, jak Dymitr Wiśniowiecki, przodek przesławnego Jaremy. Z kolei książę Michał właśnie na tych ziemiach postanowił założyć swe państwo, poskramiając tym samym dzikich Niżowców. Z czasem Zaporozie i Sicz stały się swego rodzaju

<sup>11</sup> Ibidem, s. 127.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 132.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 147.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 58.

<sup>16</sup> Pierwszym przywódcą powstania kozackiego był właśnie szlachcic Krzysztof Kosiński (1591). Zob. W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2001, s. 59.

symbolem. Wyobrażały miejsca dzikie, straszne i niedostępne. Zaczęto też opowiadać sobie niesłychane historie o ludziach, którzy tereny te zamieszkiwali, a już sama bytność w tych stronach stawała się symbolem męstwa i odwagi.

Sienkiewiczowski narrator powołuje się na autorytet pamiętnikarza – Bogusława Maszkiewicza, który wychwala Jeremiego za to, że udało mu się dotrzeć na Sicz. Zgodnie z jego słowami uczestnicy wyprawy:

Spotkali tam mnóstwo gadzin, padalców i olbrzymie węże położy, na dziesięć łokci długie, a grube jak ramię męża. Po drodze na samotnych dębach ryli *pro aeterna rei memoria* herby książęce, na koniec zaszli w tak głucho stepy, gdzie już i śladów człowieka nie było można dopatrzeć<sup>17</sup>.

Miejsce to utożsamiono wręcz z końcem świata, gdzie miało się mieścić zejście do Hadesu.

W różnych okresach różne też były związki Siczy i Zaporozża z Rzeczypospolitą, toteż Sienkiewicz z upodobaniem przeciwstawia dawne dobre czasy współpracy i pokoju obecnemu krwawemu okresowi niezgody i buntu. Wzajemne stosunki uległy pogorszeniu<sup>18</sup>, gdy coraz liczniejsza szlachta polska zaczęła osiedlać się na terenach Ukrainy, co było jednoznaczne z pomniejszeniem obszarów wpływów miejscowych watażków. W końcu zaczęło dochodzić do coraz częstszych zatargów<sup>19</sup>, których konsekwencją były między innymi powstania Nalewajki i Pawluka:

Rozbrat między Siczą a Rzeczypospolitą, który powstał za czasów Nalewajki i Pawluka, nie tylko nie ustawał, ale zwiększał się coraz bardziej i napływ na Sicz herbowego ludu, nie tylko polskiego, ale i ruskiego, nie różniącego się od Niżowców ni mową, ni wiarą, znacznie był mniejszy [...] w ogóle na Niż do bractwa gnało teraz szlachtę tylko nieszczęście, banicja, słowem winy do odkupienia niepodobne [...] jakaś tajemnica, nieprzenikniona jako mgły Dnieprowe, otoczyła drapieżną niżową Rzeczypospolitą. Opowiadano o niej cuda [...] <sup>20</sup>

Ziemie ukraińskie słynęły z niezwyklego urodzaju, mogło by się więc wydawać, iż najlepszym źródłem utrzymania dla ich mieszkańców powinna być uprawa roli. Ze względu jednak na ciągłe napady Tatarów, osadnicy musieli szukać dla siebie innych zajęć. Do najpowszechniejszych należały: rybołówstwo, różnego rodzaju rzemiosła, a nade wszystko handel. Życie mieszkańców Ukrainy, a zwłaszcza Zaporozża, koncentrowało się jednak siłą rzeczy przede wszystkim wokół wypraw na ziemie Tatarów, skąd przywożono ogromne łupy, które następnie sprzedawano, a za otrzymane pieniądze pito po okolicznych szynkach aż do nieprzytomności. Koczowniczemu trybowi życia sprzyjało ciągłe zagrożenie i niepewność jutra, rozbojom fakt, że prawo Rzeczypospolitej nie sięgało na Zadnieprze swoimi wpływami.

<sup>17</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem...*, s. 55.

<sup>18</sup> W 1593 r. sejm uchwalił konstytucję *O Niżowcach*. Dokument ten dawał prawo wykonywania wyroków śmierci na niepodporządkowujących się prawom Rzeczypospolitej Kozakach bez wyroku sądowego. Rozwiązaniem okazały się ucieczki z Dniepru, gdzie „sprawiedliwość” pańska ich najczęściej nie dosięgała. W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy...*, s. 59.

<sup>19</sup> Nie bez znaczenia była także zła polityka kolejnych władców, którzy nie umieli lub nie chcieli rozwiązać w korzystny dla obu stron problem Kozaków rejestrowych.

<sup>20</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem...*, s. 78.

Wymiar sprawiedliwości na Kozaku był trudny, bo gdzie go było szukać i łapać? Po przestępstwie zbiegał w dzikie stepy, gdzie ręka ludzka nie sięgała – i tyle go widziano – a gdy wybuchła wojna, gdy Tatarzy kraj naszli, wtedy przestępca wypływał znowu, bo wtedy spały prawa<sup>21</sup>.

W szczególnie trudnych okresach Zaporozcy decydowali się na „legalne” zatrudnienie, które jednak zawsze miało charakter tymczasowy i dawało utrzymanie tylko w okresie pomiędzy wyprawami. Zdarzało się nierzadko, że grasujące watahy kozackie szły na służbę do panów szlachty i tym samym stanowiły ich prywatne wojsko. Tak właśnie sposób życia kozaczyzny charakteryzuje Sienkiewicz, zachowując tym razem w ocenie faktów obiektywizm godny historyka:

Sicz, w zbyt szczupłych granicach objęta, nie mogła wszystkich swych ludzi wyżywić, wyprawy nie zawsze się zdarzały, przeto stepy nie dawały chleba Kozakom, mnóstwo więc Niżowców rozpraszało się rokrocznie, w spokojnych czasach, po okolicach zamieszkałych. [...] Jedni zaciągali się do pocztów starościńskich, inni szykowali wódkę po drogach, inni trudnili się po wsiach i miastach handlem i rzemiosłami. W każdej niemal wsi stała opodal od innych chata, w której mieszkał Zaporoziec. Niektórzy mieli w takich chatach domy i gospodarstwo. A Zaporoziec taki, jako zwykle człek kuty i bity, był poniekąd dobrodziejstwem wsi, w której mieszkał. Nie było nad nich lepszych kowali, kołodziejów, garbarzy, woskoboistów, rybitwów i myśliwych. Kozak wszystko umiał, wszystko zrobił: dom postawił i siodło uszył. Powszechnie jednak nie byli to osadnicy spokojni, bo żyli życiem tymczasowym. Kto chciał wyrok zbrojno wyegzekwować, na sąsiada najazd zrobić lub się od spodziewanego obronić, potrzebował tylko krzyknąć, a wnet mołojcy zlatywali się jak krucy na żer gotowi. Używała ich też szlachta, używali panowie wiecznie spory z sobą wodzący, gdy jednak i takich wypraw brakło, to siedzieli cicho po wsiach pracując do upadłego i w pocie czoła zdobywając chleb powszedni<sup>22</sup>.

Swą uwagę skupił Sienkiewicz przede wszystkim na ogromnej użyteczności Kozaków. Niezwykle pracowici, zdolni, utalentowani, zostali nazwani błogosławieństwem dla wsi, w których mieszkali. Błogosławieństwo to jednak tymczasowe i mogące zmienić się równie szybko w przekleństwo, gdy w okolicy da się słyszeć sygnał do walki. Wówczas najspokojniejszy nawet Kozak zmienia się w zbója, tym niebezpieczniejszego im więcej gorzałki wypije. Zresztą, po obecności Kozaków w szynkach poznawano, że zbliża się jakaś zbrojna wyprawa. Można powiedzieć, że pijaństwo staje się wizytówką Kozaka w *Ogniem i mieczem*. Piją wszyscy począwszy od chłopca, a na Chmielnickim skończywszy:

[...] nagle przychodziła wieść o jakowejś walnej wyprawie, czy to jakiegoś atamana na Tatarów, czy na Lachów, czy wreszcie paniąt polskich na Wołoszczyznę i wnet ci kołodzieje, kowale, garbarze, woskoboje porzucali spokojne zajęcie i przede wszystkim poczynali pić na śmierć we wszystkich szynkach ukraińskich. Przepiwszy wszystko, pili dalej na borg, Ne na to, szczo je, ale na to, szczo bude. Przyszłe łupy miały zapłacić hulatykę<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> Ibidem, s. 159.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>23</sup> Ibidem.

Skłonność do pijaństwa nie jest cechą wyizolowaną, ale konotuje wnioski o beztroscę, jaka się z tym wiąże. Jeszcze innego znaczenia nabiera, gdy weźmie się pod uwagę okoliczność, jakiej towarzyszy. Wyprawy zbrojne nie są wyłącznie okazją do zdobycia łupu; biorąc w nich udział, trzeba się liczyć z utratą życia. Kozacy zdają się myśleć w następujący sposób: skoro być może przyjdzie zginąć, trzeba pozostały czas wykorzystać na zabawę. Wspólne spędzanie czasu, któremu towarzyszą kłótnie i pijatyki są też formą dodania sobie odwagi, by móc w końcu powiedzieć *raz maty rodiła...*

Oczywiście, inne zwyczaje panowały po wsiach rozsianych na Ukrainie, a inne w miejscach szczególnych, bo całkowicie przez Kozaków zawładniętych. Do takich właśnie miejsc można zaliczyć kosz oraz otaczające go przedmieście. W powieści znajdujemy opis przedmieścia Hassam Basza, gdzie odbywało się słynne posiedzenie Rady Kozackiej. Tu, wśród kramów, na których sprzedawano „wszystko co się gdziekolwiek w Krymie, na Wołoszczyźnie lub wybrzeżach anatolskich dało zrabować”<sup>24</sup>, picie stanowiło codzienność<sup>25</sup>, od której wyjątek stanowił tylko okres, w którym podejmowano kolejną wyprawę:

Między szopami stało także trzydzieści ósm szynków kurzeniowych, a przed nimi leżeli zawsze wśród śmieci, wiórów, kłód dębowych i kup końskich nawozu półmartwi z przepicia się Zaporozcy, jedni w kamiennym śnie pogrążenia, drudzy z pianą na ustach, w konwulsjach lub atakach delirium. Inni, półpijani, wyjąc kozackie pieśni, spluwając, bijąc się lub całując, przeklinając kozaczy los lub płacząc na kozaczą biedę, deptali po głowach i piersiach leżących. Dopiero z chwilą, gdy wyruszała jaka wyprawa na Tatarów lub Ruś, nakazywano trzeźwość i wówczas należących do wyprawy śmiercią karano za pijaństwo. Ale w zwykłych czasach, zwłaszcza na Kramnym Bazarze, prawie wszyscy byli pijani: kantarzaj i atamanowie kramni, sprzedający i kupujący<sup>26</sup>.

Wydarzenia związane z obradami starszyny tworzą wybitnie negatywny obraz czerni. Relacja ta, pełna kąśliwych uwag i ironii, zaciera dwuznaczny dotąd obraz kozackiego żywiołu. O ile starał się autor niekiedy łagodzić swe wypowiedzi, szukać wytłumaczenia dla ich trybu życia, a nawet chwalić za posiadane umiejętności, o tyle tu skupia się wyłącznie na tym, co w ich sposobie bycia i postępowania jest naganne. I tak Kozacy to

ludzie poprzybierani w szczątki najrozmaitszej odzieży, latem półnaczy, zawsze półdzi-cy, okopceni od dymu, czarni, uwalani w błocie, pełni ciekących ran od ukąszeń olbrzymich owadów [...] i jako się rzekło wyżej: wiecznie pijani<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 96.

<sup>25</sup> O pijaństwie na Rusi pisał już S. Klonowicz: „Zamiast mowy zjawia się wrzawa, zamiast głosu – krzyk, / zamiast słów – kłótnie, zamiast rozsądku – szał. / Po niepomahowanych żartach lecą obelgi, / nieśmieszne dowcipy krwawy spór rodzą. / Bożek [Bakchus – E. O.] poprzez ciało odniósł tryumf nad rozsądkiem / i z pokonanej trzeźwości wzięął łup. / Rzuca pobitych na ziemię, w błocie, gnoju nurza, / z ludzkich istot robi wstrętne poczwary.” S. Klonowicz, *Roxolania czyli ziemie Czerwonej Rusi*, wydał i przeł. M. Mejer, Warszawa 1996, s. 79.

<sup>26</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem...*, s. 96.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 97.



Tak zwane „towarzystwo” to już nie „groźnie szumiąca fala czy łoskot burzy”, to dzięki zwierzęta gotowe pożreć upatrzoną ofiarę.

Zezwierzęcenie czerni osiąga apogeum w scenie wykonania egzekucji na Barabaszu i Tatarczuku. Ogłoszeniu wyroku towarzyszy wycie tłuszczy, która wdziera się do izby radnej i „wrzeszcząc, wywijając rękoma, zgrzytając zębami i zionąc zapachem wódki”<sup>28</sup>, porywa swe ofiary. Następnie rozpoczyna się egzekucja w czasie której napastnicy, niczym dzięki zwierzęta, rozrywają swe ofiary gołymi rękami. Drą na domniemanych zdrajcach ubranie, wrywają oseledec z głowy, wybijają oczy, łamią kończyny, wreszcie wywlekają zwłoki na majdan, gdzie rozpoczyna się prawdziwa orgia:

Tam dopiero, przy blasku smolistych beczek i stosów ognia, rozpoczyna się doraźna egzekucja. Kilka tysięcy ludzi rzuciło się na skazanych i darło ich w sztuki, wyjąc i walcząc z sobą o przystęp do ofiar. Deptano ich nogami, wrywano kawały ciała; ciżba tłoczyła się koło nich tym strasznym konwulsyjnym ruchem rozszalałych mas. Chwilami krwawe ręce podnosiły w górę dwie bezkształtne, niepodobne już do ludzkich postaci bryły, to znowu ciskano je na ziemię. Dalej stojący wrzeszczeli wniebogłose: jedni, żeby wrzucić ofiary w wodę, drudzy, by je wtłoczyć w beczki palącej się smoły [...] Z szaleństwa zapalono dwie kufy z wódką, które oświeciły te piekielną scenę drgającym, błękitnym światłem<sup>29</sup>.

Aby wzmocnić i tak już wstrząsające wrażenie, zderza ze sobą Sienkiewicz dwa krańcowo różne obrazy. I tak „piekielnej scenie”, oświetlonej „błękitnym światłem” płonącej wódki, przygląda się księżyc: „cichy, jasny, pogodny”.

Opisana sytuacja nie wymaga komentarza, toteż Sienkiewiczowski narrator stwierdza po prostu: „Tak «towarzystwo» karało swoich zdrajców”<sup>30</sup>. To wystarczy, zresztą ironia, z jaką zdaje się wypowiadać te słowa, jest łatwo odczuwalna. Pobrzmiewa ona także wtedy, gdy nazywa zgrają żądającą wydania Barabasza i Tatarczuka, *deputacją*, albo gdy stwierdza, że rozstawione pomiędzy kurzeniami beczki z wódką „dodawały energii obradom”<sup>31</sup>.

Świadkiem podobnego okrucieństwa był Skrzetuski, gdy z okna domu, w którym przebywał jako jeniec Chmielnickiego, obserwował mordy dokonywane przez chłopów na polskiej szlachcie oraz Żydach w Korsuniu:

[...] od czasu do czasu wrzask straszliwy oznajmiał, że znaleziono szlachcica, Żyda, mężczyznę, kobietę lub dziecię. Wyciągano ofiarę na rynek i pastwiono się nad nią w sposób najstraszliwszy. Tłuszcza biła się ze sobą o resztki ciał, obmazywała sobie z rozkoszą krwią twarze i piersi, okręcała szyje dymiącymi jeszcze trzewiami. Chłopi chwyтали małe Żydzięta za nogi i rozdzierali wśród szalonego śmiechu tłumów<sup>32</sup>.

Oczom młodego namiestnika wracającego z niewoli do Rozłogów ukazał się „stary dąb stojący na środku rynku, pokryty strasznym owocem, bo wisiało na

<sup>28</sup> Ibidem, s. 102.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 136.

nim kilkadziesiąt małych Żydziąt powieszonych przed trzema dniami<sup>33</sup>. Nic więc dziwnego, że narrator stwierdza w końcu, iż w czasach tych „przerwały się wszystkie węzły społeczne, wszelkie stosunki ludzkie i rodzinne, i że się przeinaczyły serca i umysły i poczytują to za święte, co dawniej było bezecnym, a za bezecne, co dawniej było świętym<sup>34</sup>”.

Ostateczna ocena kozaczyzny jako grupy stanowi konsekwencję ukazania jej zarówno w działaniu, jak i za pomocą mechanizmów pośrednich – poprzez opisy narratora. Warto przyjrzeć się choćby pobieżnie środkom artystycznym jakimi posługuje się autor, by osiągnąć zamierzony efekt.

Znaczące jest nagromadzenie w utworze metafor i porównań o charakterze animalizacyjnym: „jak ślepia wilka”, „jak brytan na łańcuchu”, „dzicy Zaporozcy”, „jak krucy na żer gotowi”, „szarańcza”, „jak olbrzymi wąż zraniony”. Sytuują one zbuntowane kozactwo w bestiariusm natury. Powtarzają się też często porównania, ujawniające związek *wrzącej czerni* z żywiołami. Oto kilka z niezwykle licznych przykładów:

Uciszyły się rozmowy, z zewnątrz tylko przychodził gwar i **głuchy szum** tłuszczy obradującej pod gołym niebem, **podobny do szumu fal** [podkr. – E. O.]<sup>35</sup>.

Zza okna dochodziły krzyki coraz głośniejsze; widać tam wódka poczęła rozgrzewać już głowy. **Szum fali** [podkr. – E. O.] ludzkiej potęgował z każdą chwilą<sup>36</sup>.

Tymczasem zza okna dochodził już szum i gwar, ale jakby **łoskot** jaki **burzy** [podkr. – E. O.]. „Towarzystwo” chciało wiedzieć, co się dzieje w izbie radnej, i wysłało nową deputację<sup>37</sup>.

Cały tabor poruszał się z wolna i ciągnął na północ pokrywając **jak groźna fala** [podkr. – E. O.] – rzeczki, dąbrowy i mogiły, napełniając szumem i gwarem pustosz stepową<sup>38</sup>.

Gdy z jednej strony stawało do boju gniazdo drapieżników niżowych, z drugiej potęga, której brzegi oblewały dwa morza – rozwiązanie łatwym było do przewidzenia. **Burza** nie może być trwałą, więc przejdzie – i nastanie pogoda [...] **Burza** choć przejdzie, może spustoszyć pola, zburzyć domy i naczynić szkód niepowetowanych. Oto z przyczyny tej **burzy** on sam o mało życia nie stracił, sił się zbawiał i popadł w gorzką niewolę [...] **fala kozacka płynie i płynie** do progów Rzeczypospolitej; gdy **się rozbije** [podkr. – E. O.], będzie koniec zmartwieniom, zgryzotom i niepokojom<sup>39</sup>.

Rzekłbyś, że **powódź** step **zalewa** i **pędzi naprzód**, i **wzbiera wszystkimi wodami** [podkr. – E. O.] po drodze. Mijano lasy, dąbrowy, mogiły, przeprawiano się przez rzeki bez wytchnienia. Siły kozackie wzrastały po drodze<sup>40</sup>.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 147.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 135.

A jednocześnie ze wschodu zbliżał się z całą główną siłą Chmielnicki **jak burza złowroga** [podkr. – E. O.] krusząc po drodze potężną ręką zamki i zameczki i mordując niedobitków z zeszyłych pogromów<sup>41</sup>

Lud ukraiński najczęściej bywa określany jako „dziki”. Zastosowane w powieści porównania stanowią rodzaj zwierciadlanego „odbicia utożsamiającego”. W efekcie cecha dzikości zostaje przeniesiona z jednego elementu świata przedstawionego na drugi:

Step to był pusty i pełny zarazem, cichy i groźny, spokojny i pełen zasadzek, dziki od dzikich Pól, ale i od dzikich dusz<sup>42</sup>.

[...] a przy wołach szedł mnogi lud pastuszy, tak zwani czabanowie, **którzy całe życie w stepach i pustyniach spędzili – ludzie zupełnie dzicy** [podkr. – E. O.] [...] A obok tego rozlegały się dzikie okrzyki: „hu! Ha! – hu! Ha!”. Kozaków tańczących na rynku trepaka, pomazanych dzieckiem i pijanych zupełnie. Wszystko to razem było dzikie i rozszalałe [...] lada podmuch mógł rozpętać te niesforne żywioły [...]<sup>43</sup>

[...] a te wszystkie odgłosy wraz z monotonnymi słowami pieśni i przeraźliwym, niesfornym świstem, piszczałek tatarskich zlały się w jakąś nutę ogromną, **dziką a smutną jak sama pustynia** [podkr. – E. O.]<sup>44</sup>.

Powyżej zaprezentowany przegląd technik i środków artystycznych, jakimi posłużył się Sienkiewicz dla stworzenia niepowtarzalnego obrazu Kozaczyzny jest, rzecz jasna, jedynie zarysowaniem problemu. Ocena prezentowanej grupy to suma stworzonych przez autora kreacji postaci indywidualnych, których losy wypełniają i kreują świat przedstawiony, poglądów i ocen wypowiedzianych przez narratora *ekspresis verbis*, a także pochodną zaprezentowanej w powieści historiozofii połączonej z mityzacją czasu i przestrzeni.

## Cossack in *With Fire and Sword* – a collective portrait

### Abstract

H. Sienkiewicz's novels that aimed to pluck up the national spirit provide a rich source for research on national stereotypes and their role in national self-definition of the Poles. Heterostereotypicality of Cossacks in *With Fire and Sword* is a cultural artefact of that community which was re-defined by the author in the novel. The ideological level of the work and the choice of artistic devices which constitute the profile of a collective hero define the subjective aspect of the stereotypical ideas. This aspect is a reflection of the Poles' collective competencies manifesting themselves in a historically-shaped community of perceiving oneself and others. The final characteristic of the Cossacks is thus a consequence of the contextual dependency between the autostereotype of a Pole and a hetero-stereotype of a Ukrainian. It assumes a search for similarities and differences, whose literary exemplification can be found in the novel, between the former and the latter.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 483.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 112.